

— IDŹ DO —

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

— KATALOG KSIĄŻEK —

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

— TWÓJ KOSZYK —

DODAJ DO KOSZYKA

— CENNIK I INFORMACJE —

**ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH**

ZAMÓW CENNIK

— CZYTELNIĄ —

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Jak zarobić na funduszach. Praktyczny przewodnik dla inwestujących

Autor: Wojciech Tukan, Michał Poła

ISBN: 978-83-246-1467-7

Format: 122x194, stron: 168



Zafunduj sobie dostatnią przyszłość:

- Sprawdź, ile oferuje Ci świat funduszy
- Poznaj zalety konsekwentnego i długoterminowego inwestowania
- Wystrzegaj się kosztownych błędów

Inwestycje w 10!

Rynek finansowy w Polsce oferuje nam coraz więcej form oszczędzania i... zarabiania na oszczędzaniu. Fundusze emerytalne, depozyty złotowe lub walutowe, akcje, obligacje to tylko podstawowe narzędzia tego rynku. Jak dokonać właściwego wyboru i nie narazić się na stratę własnego dorobku? W jaki sposób przefiltrować szum informacyjny, zrozumieć prospekty banków i instytucji finansowych oraz sugestie dziesiątek ekspertów w temacie? Nie zapominaj, że gra toczy się o Twoje pieniądze – nie tylko te, które zamierzasz zarobić, ale i te, które możesz stracić.

Jak zarobić na funduszach. Praktyczny przewodnik dla początkujących to książka dla osób chcących efektywnie oszczędzać przede wszystkim dzięki systematyczności i w długim horyzoncie czasowym inwestycji. Zapomnij o nerwowym przeglądaniu wykresów, nieprzespanych nocach i maniackalnym śledzeniu notowań. Jeśli nie jesteś specjalistą w dziedzinie finansów, nie możesz pozwolić, by Twoimi pieniędzmi rządził ślepy los lub złudna intuicja. Postaw na sumienność oraz konsekwencje i szycuj się na zysk bez (zbędnego) ryzyka.

- Dlaczego powinieneś wybrać inwestowanie w fundusze?
- Na co zwrócić szczególną uwagę przy wybieraniu funduszu?
- Jak oceniać istniejące ryzyko?
- W jaki sposób obliczać wyniki inwestycji?
- Który fundusz jest najodpowiedniejszy dla Ciebie?

Spis treści

| | |
|---|----|
| Podziękowania | 5 |
| 1. Zanim złapiesz za pieniądze | 7 |
| <i>Krach ma wielkie oczy</i> | 7 |
| <i>Stany urojone</i> | 7 |
| <i>Spadki były, są i będą</i> | 10 |
| <i>Dlaczego nie da się zarobić „na szybko”?</i> | 13 |
| <i>Jak 2 plus 2 daje 5</i> | 15 |
| 2. Podstawy inwestowania | 19 |
| <i>O funduszach inwestycyjnych</i> | 19 |
| <i>Jak działa fundusz?</i> | 19 |
| <i>Fundusze kontra inne sposoby oszczędzania</i> | 20 |
| <i>Instrumenty finansowe,</i> <i>czyli za pomocą czego zarabia fundusz</i> | 22 |
| <i>Rodzaje funduszy inwestycyjnych</i> | 24 |
| <i>Ryzyko towarzyszące inwestowaniu</i> | 28 |
| <i>Jak zmierzyć ryzyko</i> | 28 |
| <i>Jak ryzykują fundusze</i> | 32 |
| <i>Portfel — czyli dlaczego warto postawić na kilka koni</i> <i>jednocześnie</i> | 36 |
| <i>Jak oceniać wyniki funduszy</i> | 39 |
| <i>Benchmark</i> | 39 |
| 3. Zanim wybierzesz fundusz | 43 |
| <i>Co wnoszą testy psychologiczne</i> | 43 |
| <i>Cztery pytania</i> | 44 |

| | |
|--|-----|
| 4. Fundusze w Polsce | 47 |
| <i>Fundusze rynku pieniężnego</i> | 47 |
| <i>Fundusze obligacji</i> | 50 |
| <i>Fundusze stabilnego wzrostu</i> | 54 |
| <i>Fundusze zrównoważone</i> | 56 |
| <i>Fundusze akcji</i> | 58 |
| <i>Fundusze parasolowe</i> | 62 |
| <i>Fundusze specjalistyczne</i> | 66 |
| <i>Fundusze nieruchomości</i> | 67 |
| <i>Inne fundusze specjalistyczne</i> | 70 |
| <i>Ryzyko funduszy specjalistycznych</i> | 72 |
| 5. Nowości na rynku funduszy | 75 |
| <i>Produkty strukturyzowane</i> | 75 |
| <i>Fundusze typu hedge</i> | 78 |
| <i>Fundusze hedge w Polsce</i> | 79 |
| 6. Spawy techniczne | 83 |
| <i>Kupno przez pośrednika</i> | 83 |
| <i>Kupno przez Internet</i> | 85 |
| <i>Oplaty</i> | 85 |
| 7. Porady praktyczne | 89 |
| <i>Ostrożnie z doradcami</i> | 89 |
| <i>Przekłamania i pułapki</i> | 96 |
| <i>Jak nie tracić w długim terminie</i> | 102 |
| <i>Podstawy podstaw</i> | 116 |
| Słownik pojęć | 119 |
| Skorowidz | 157 |

ROZDZIAŁ I.

Zanim złapiesz za pieniądze

To książka dla osób, które chcą efektywnie oszczędzać, polegając przede wszystkim na **systematyczności** i **długim horyzoncie czasowym** inwestycji. Zaproponowana tu metoda oszczędzania nie ma nic wspólnego z giełdowym hazardem, nerwowym przegłądaniem wykresów czy nieprzespanymi nocami.

Krach ma wielkie oczy

Koniec 2007 roku. Na rynku funduszy inwestycyjnych euforia. Najbardziej agresywne fundusze akcji przynoszą 120-procentowe trzyletnie stopy zwrotu. Inwestowania w fundusze podejmują się niemal wszyscy drobni ciułacze rządni spektakularnych zysków. To musiało się źle skończyć...

Stany urojone

„Soros straszy krachem”, „Rekordowe spadki”, „Ameryka ciągnie inne kraje w dół” — tytuły tego pokroju pojawiały się w polskiej prasie na początku 2008 roku, sugerując olbrzymi wpływ kryzysu na rynku kredytów subprime w USA na naszą giełdę. Jednak niewiele mediów wysiliło się by dokładnie przeanalizować w jaki konkretnie sposób sytuacja za oceanem wpływa na polski rynek. Z tego względu nerwowa reakcja inwestorów funduszy (co ciekawe: nie tylko tych, które zarabiał na akcjach)

była natychmiastowa. Krajowe fundusze inwestycyjne za sprawą masowych umorzeń straciły 11,2 mld PLN aktywów (czyli ok. 8%) tylko w styczniu. Dlaczego spadki i umorzenia były tak gwałtowne? Inwestorzy podejmowali decyzje nie w oparciu o profesjonalne analizy, ale informacje z mediów. Skoro media straszyły ogromnymi spadkami, inwestorzy zachowywali się tak, jakby miały one rzeczywiście nastąpić, i wyprzedawali jednostki uczestnictwa (j.u.) oraz akcje. To pogłębiało spadki i mieliśmy do czynienia z samospełniającą się przepowiednią.

Nie wiedzieć czemu korekta na warszawskiej giełdzie, z którą mieliśmy do czynienia, funkcjonowała w masowej świadomości jako „kryzys” (kryzys był i jest w USA — nie w Polsce). Z rynku uciekli inwestorzy o niewielkiej wiedzy ekonomicznej, którzy przestraszyli się pierwszych odczutek na własnej skórze obniżek cen j.u. i certyfikatów inwestycyjnych. Sporą winę za ich nieracjonalne zachowania ponoszą TFI, które w reklamach funduszy obiecywały złote góry oraz doradcy finansowi, którzy wciskali klientom najbardziej ryzykowne fundusze niemal na siłę.

W kwestii emocjonalnej reakcji na spadki ostatnia korekta przypominała sytuację z pierwszej połowy lat 90. Również wtedy inwestowania podejmowali się ludzie bez wiedzy o tej dziedzinie, przekonani, że „zawsze będzie rosło”, i zupełnie nieprzygotowani psychicznie na większe obniżki cen.

Na początku lat 90. na warszawskiej giełdzie ulokowało swoje pieniądze kilkaset tysięcy Polaków. Dzięki dużemu potencjałowi wzrostowemu była ona — podobnie jak do niedawna fundusze inwestycyjne — traktowana jak maszyna do zarabiania pieniędzy. Faktem jest, że początkowo rzeczywiście dawała ku temu powody. Popyt na akcje był tak olbrzymi, że w nieco ponad rok można było zarobić nawet kilkunastokrotnie (!).

Właśnie wtedy (dokładnie w 1992 roku) pojawiło się w naszym kraju Towarzystwo Funduszy Powierniczych Pioneer. Wprowadziło ono na rynek fundusz, który część pieniędzy inwestował w akcje spółek notowanych na giełdzie. Zainteresowali się nim głównie ci, którzy obawiali się indywidualnego inwestowania. W swoim najlepszym okresie TFP Pioneer dysponowało kwotą, w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze, ok. 2 mld złotych.

Większość osób inwestujących w fundusz Pioneer nie posiadała jednak elementarnej ekonomicznej wiedzy i nie była przygotowana psychicznie na zbliżającą się giełdową bessę. Mówiąc szczerze, wiele z nich nie zdawało sobie najprawdopodobniej sprawy, że magiczne papiery, w które zainwestowali, mogą zacząć tracić na wartości. Nie mówiąc już o wiedzy, z czego ewentualny spadek mógłby wynikać.

Nietrudno się domyślić, że krach na giełdzie i związane z nim straty funduszu były dla jego uczestników olbrzymim szokiem. Klienci Pioneera wpadli w panikę i masowo zaczęli się pozbywać swoich udziałów. To zaś w naturalny sposób jeszcze

pogorszyło sytuację — Pioneer posiadał tyle akcji, że ich nagła wyprzedaż przyczyniła się do kolejnych spadków cen. Te zaś do jeszcze większej paniki... W efekcie tysiące Polaków straciło swoje oszczędności, zaś Pioneer stracił 50% proc. klientów¹.

Spadki były, są i będą

O spadkach wiadomo tyle, że nadejdą w końcu nawet po najbardziej efektywnej fali wzrostów. Wiadomo też, że gospodarka stanie na nogi nawet po najdłuższej fali spadków. Zjawisko to ekonomiści określają mianem cyklu koniunkturalnego. Skąd biorą się kryzysy w momentach, kiedy gospodarka prze naprzód, takie jak ten w USA?

„Tradycyjny kredyt hipoteczny jest jak małżeństwo: zarówno bank, jak i kredytobiorca są wysoce zmotywowani, żeby układ między nimi działał jak należy. Sekurytyzacja² przynajmniej na tym rynku [kredytów hipotecznych — przyp. autorów], przypomina orgię, w którą zaangażowanych jest wiele osób, spotykających się zupełnie przypadkowo” — napisał The Economist, analizując przyczyny krachu w USA.

¹ Por. Rogala, M., *Otwarte fundusze inwestycyjne. Zasady są proste*, Onepress 2006.

² Instrumenty sekurytyzacyjne to papiery wartościowe tworzone np. na podstawie pożyczek będących należnościami banków (hipotecznych, z kart kredytowych itd.).

Cały tamtejszy kryzys opiera się bowiem na złamaniu rynku subprime mortgages, czyli kredytów hipotecznych udzielanych kredytobiorcom o niskiej lub bardzo niskiej zdolności kredytowej. Dlaczego tak łatwo ich udzielano? Większość bogatych Amerykanów dostała już kredyty na swoje domy, więc banki zaczęły szukać klientów nawet wśród tych, których na dom nie było stać. Nader optymistycznie zakładały, że nieruchomości, nawet jeżeli nie będą dalej drożeć, to na 100% nie potanieją i będą stanowić pewne zabezpieczenie kredytów. Kredyty hipoteczne wciskano Amerykanom niemal na siłę, naciągając zasady bezpieczeństwa ich spłaty. Oferowano najczęściej promocyjne oprocentowanie obowiązujące przez pierwsze kilka lat. Gdy te promocje wygasaly, okazywało się, że większość klientów nie było stać na spłatę długu. Do tego doszły spadki cen nieruchomości, co pogrzyżyło ten segment. Dodatkowo na rynku kredytów hipotecznych oparte były bardzo popularne papiery wartościowe, tzw. CDO (Collateralized Debt Obligation). Kryzys rozpętał się na dobre...

Jaki wniosek można wyciągnąć z wydarzeń w USA? Zbyt wielki dobrobyt (rozwój, sytuacja na rynku) wywołuje patologiczne zachowania wśród finansistów i inwestorów. Bank udzieli kredytu osobie, która nie jest w stanie go spłacić, inwestor wpłaci mnóstwo pieniędzy w najbardziej ryzykowne papiery, oczekując że zarobi krocie w kilka miesięcy. Co się stanie, gdy banki oraz inwestorzy brutalnie zderzą się z rzeczywistością (nie zostaną spłacone kredyty, papiery w danym okresie potanieją)? Rozpęta się

panika! Zwłaszcza tych, którzy zaczęli życiową przygodę z inwestowaniem w okresie euforii na rynkach. Tak właśnie — w uproszczeniu — powstają kryzysy i spadki na rynkach finansowych. Jakie zachowania inwestora funduszy pomagają zminimalizować straty w trakcie kryzysów i spadków? — Zapraszamy do lektury.

Autorzy

Dlaczego nie da się zarobić „na szybko”?

JEDYNIe systematyczne i długoterminowe oszczędzanie przynosi spodziewane efekty. Choć recepta brzmi prosto, przed błędami można się nie ustrzec — zwłaszcza w kontekście „szybkich i łatwych” pieniędzy kojarzonych z giełdową hossą.

Czy na analizie rynku zjadłeś zęby, na dodatek jesteś maklerem i w swoim fachu masz kilkunastoletnie doświadczenie? Jeśli nie, to zapomnij o krótkoterminowych **spekulacjach**. Chyba że... lubisz tracić pieniądze.

Krótkookresowy, spektakularny zarobek „w kilku ruchach” to mit rodem z Hollywood, w który na początku lat 90. uwierzyło wielu Polaków i — co gorsza — pomimo strat wierzy w niego do dziś. Wielu z nas może być pod wrażeniem genialnego maklera, który kilkoma decyzjami zarabia miliony dolarów, jeśli jednak nie chcesz stracić oszczędności swojego życia, to na oglądaniu filmów powinieneś zakończyć fascynację ryzykowną grą w giełdowe wzrosty i spadki. Spójrzmy prawdzie w oczy: spekulowanie akcjami (lub jednostkami uczestnictwa funduszy akcyjnych) i liczenie na to, że „akurat coś wzrośnie”, więcej ma wspólnego z hazardem niż z inwestowaniem. Nawet w czasie hossy pokładanie nadziei w to, że trafi się „oczko”, na podstawie kilku informacji od znajomego to najlepszy sposób, by stracić swoje pieniądze. Zwłaszcza jeśli jest się początkującym inwestorem.

Oczywiście są w Polsce ludzie, którzy samodzielnie inwestując, zarobili na giełdzie kokosy, jednak wielu z nich twierdzi, że oprócz wiedzy o funkcjonowaniu rynków finansowych w dużej mierze pomagało im szczęście i intuicja.

Pytanie brzmi: Czy chcesz ryzykować oszczędności swojego życia, polegając na szczęściu i intuicji? Jeśli nie, chcielibyśmy zapoznać Cię z metodą systematycznego oszczędzania.

Jak 2 plus 2 daje 5

Dwie największe siły we wszechświecie to grawitacja i procent składany — Albert Einstein

Magia **procentu składanego** polega — w dużym uproszczeniu — na reinwestowaniu bieżących zarobków z Twojej inwestycji. Jeżeli zatem w ciągu roku Twoje pieniądze „zarobią” 10%, w kolejnym roku będzie pracowała na Twoje konto o 10% większa kwota, w kolejnym o 10% większa **od niej** itd. Kolejne odsetki będą naliczane od coraz większych kwot i w efekcie przy odpowiednio długim horyzoncie czasowym inwestycji rezultat finansowy, jaki uzyskasz, bardzo pozytywnie Cię zaskoczy. Efekt ten możesz dodatkowo wzmocnić, ciągle dorzucając do puli oraz decydując się na możliwie długi okres inwestowania.

Takie myślenie działa również w przypadku funduszy: jeżeli będziesz systematycznie dokupywać **jednostek uczestnictwa** i nie będziesz ich **umarzać** bez przyczyny, będzie na Ciebie pracowała coraz większa ich liczba. Stopy zwrotu (czy, jak kto woli, stopy wzrostu cen j.u.) z kolejnych miesięcy i lat będą się na siebie nakładać, by przynieść Ci po kilku lub kilkunastu latach zaskakująco dobre efekty. Oczywiście, zakładając, że wybierzesz narzędzie oszczędzania przynoszące odpowiednio wysokie stopy zwrotu w długim okresie.

Przykład

Sprowadźmy cały chaos rynków finansowych związanych ze zmiennością cen i procentów do sytuacji, w której co roku możemy przewidzieć średnioroczne stopy zwrotu (gdyby nie to, zagadnienie trzeba by rozwinąć do osobnej pozycji książkowej). Jeżeli będziesz inwestować co miesiąc 500 zł przez 10 lat (120 miesięcy) w fundusz przynoszący średnio 5% w skali roku, sytuacja będzie wyglądać następująco:

| Rok inwestycji | Wartość inwestycji |
|-----------------------|---------------------------|
| 1 | 6165,01 zł |
| 2 | 12 645,43 zł |
| 3 | 19 457,40 zł |
| 4 | 26 617,89 zł |
| 5 | 34 144,72 zł |
| 6 | 42 056,64 zł |
| 7 | 50 373,34 zł |
| 8 | 59 115,55 zł |
| 9 | 68 305,02 zł |
| 10 | 77 964,64 zł |

Po 10 latach inwestowania masz zatem niecałe 78 tys. złotych. Gdybyś tej kwoty nie inwestował, tylko wkładał „do skarpety”, uzbierałbyś 60 tys. zł. Twoje pieniądze zarobiły dla Ciebie zatem „dodatkowo” $78 - 60 = 18$ tys. zł, z których 19% (czyli prawie 3,5 tys.) musisz oddać państwu w postaci tzw. podatku Belki.

Twój końcowy zarobek 14,5 tys. zł w ciągu 10 lat (oczywiście tych odłożonych 60 tys. nie tracisz) z pewnością nie powala na kolana...

Choć fundusze dające 5% rocznie są bardzo bezpieczne, ich niskie oprocentowanie sprawia, że na satysfakcjonujące Cię efekty finansowe trzeba by czekać dziesięciolecia. Ratunkiem dla Ciebie jest takie ulokowanie kapitału, które umożliwi realizowanie wyższych rocznych stóp zwrotu. Musisz skierować swoją uwagę w stronę funduszy o nieco większym ryzyku i, co za tym idzie, większym potencjale zarobkowym. Może to być fundusz „rosnący” w średnim tempie **12%** w rocznie.

Przykład

Ponownie inwestujesz 500 zł miesięcznie. Tym razem w nieco bardziej agresywny fundusz, który „rośnie” w tempie 12% rocznie.

| Rok inwestycji | Wartość inwestycji |
|-----------------------|---------------------------|
| 1 | 6404,66 zł |
| 2 | 13 621,60 zł |
| 3 | 21 753,82 zł |
| 4 | 30 917,42 zł |
| 5 | 41 243,18 zł |
| 6 | 52 878,52 zł |

| Rok inwestycji | Wartość inwestycji |
|----------------|--------------------|
| 7 | 65 989,50 zł |
| 8 | 80 763,28 zł |
| 9 | 97 410,75 zł |
| 10 | 116 169,54 zł |

Będąc uczestnikiem funduszu zarabiającego średnio 12% rocznie i inwestując w niego co miesiąc dodatkowe 500 zł, po 10 latach będziesz posiadaczem ponad 116 tys. zł. Zatem Twoje zainwestowane 60 tys. zł zarobiło dla Ciebie dodatkowe 116 – 60 = 56 tys. zł. Z tej kwoty 10,5 tys. musisz oddać państwu w postaci podatku. Końcowy zarobek to 45,5 tys. zł (tyle dodatkowych pieniędzy zyskałeś dzięki inwestowaniu), czyli kwota, za którą możesz kupić dobrej klasy samochód. Zwiększając stopę zwrotu o 7 punktów procentowych, zwiększyłeś swój zarobek ponadtrzykrotnie (!).

Oczywiście w praktyce nie można zakładać takiej stabilności stóp zwrotu, możliwe są przecież okresowe straty. Są one jednak nadrabiane w trakcie trwania długoterminowej inwestycji. Aby wiedzieć, jak zachować się w przypadku, gdy „coś pójdzie nie tak” oraz jak dobrze monitorować inwestycję, musisz lepiej poznać narzędzie Twojego zarobku — fundusze inwestycyjne.